

Dotyk trwał zaledwie ułamek sekundy, a jednak wystarczył, bym ponownie uczuła rozchodzące się wrażenie ciepła i zimna, jak poprzednio, przy potrąceniu przez owego dziwnego osobnika z podartym parasolem.

Nie miałam jednak czasu na jakiegokolwiek przemyślenia, gdyż policjant schował komórkę i ujawnił mocniej ramię mężczyzny, wyprowadził go poza tłum podróżnych. Przez moment jeszcze odprowadzałam ich wzrokiem, gdy kierowali się w stronę ławeczki, potem podniosłam oczy na dworcowy zegar, bezwiednie rejestrując położenie wskazówek. Robiło się późno, chociaż „późno” nie miało żadnego związku z obecną porą dnia i było jedynie moim subiektywnym odczuciem w związku z przyjazdem do miasta.

Nie chciałam przyjeżdżać. Taka była prawda.

Wskazówka zegara przeskoczyła nagle do innej pozycji i drgnęłam, jakby wytrącona z transu. Wychodząc z dworca, popatrzyłam ponownie w stronę ławeczki, na której policjant posadził owego człowieka. Tkwił tam jeszcze, samotny w tłumie ludzi, którzy niespodziewanie zaczęli zbierać się za jego plecami, jakby zdarzyło się coś, co koniecznie trzeba było zobaczyć. Tłum gęstniał i niczego nie zdołałam dojrzeć spoza głów przesuwających się na tle dworcowych budynków. Mężczyzna wstał z ławki i odszedł powoli, wchłaniany przez szybko poruszających się przechodniów i podróżnych.

Ruszyłam w swoją stronę. Obcasy stuknęły lekko o płyty chodnikowe i ten miarowy rytm uspokajał mnie i rozluźniał. W myślach ponownie zamigotał dawny obraz miasta, czyjś uśmiech na pożegnanie, w pamięci zabrzmiało parę słów bez znaczenia, pojawiła się uliczka z łukami podsieni... szłam, odruchowo stawiając nogę przed nogą, obrazy zagęściły się, na balustradzie mostu ujrzałam znajomą dłoń, lecz zniknęła, gdy skierowałam kroki w tamtą stronę, nie pamiętając już, gdzie i po co idę właściwie.

Potem jakby przejaśniało mi przed oczyma. Ulica nabrała kontrastu, niknąc w perspektywie nakładających się na siebie domów, sklepów, w zgiełku i ruchu wielobarwnego tłumu, który zapełniał chodniki, spychając mnie niekiedy na krawężnik. Skręciłam w boczną odnogę i przystanąłam na moment, nabierając powietrza i próbując przywołać pamięć kierunku, w jakim miałam się udać.

Za moimi plecami ktoś otworzył drzwi baru. Doleciał gęsty zapach aromatycznych alkoholi, dymu, nawet jakby lekki swąd zapalonych świec i nikła nuta kawy. „Kawa” – pomyślałam. – „Tak, kawa. Z odrobiną Krupniku...”.

Nie zastanawiając się dłużej, weszłam w odchylone skrzydło, które ów ktoś przytrzymał uprzejmie, obdarzając mnie przelotnym uśmiechem. Wnętrze pełne było ludzi, siedzących bądź stojących przy barze, zewsząd dobiegał gwar rozmów i muzyka, sącząca się nie wiadomo skąd.

Przystanąłam niepewnie na progu i usiłowałam wyłowić wzrokiem jakieś wolne miejsce. Od baru oderwało się parę osób, zmierzając w kierunku stolika i wtedy, nagle, zobaczyłam mężczyznę z dworca. Siedział, wpatrzony w postawioną przez barmana szklankę z drinkiem, jakby nie mogąc ustalić, czy o to mu właśnie chodziło. Potem sięgnął po nią ręką. Z dłoni wypadła moneta i, odbita od podłogi, poleciała w moją stronę, kręcąc się i obracając, aż stuknąwszy lekko w czubek buta, znieruchomiała awersem do

góry.

Schyliłam się machinalnie. Pieniądz lśnił srebrną powierzchnią, lecz spodziewanemu chładowi metalu zaprzeczyło nagle uczucie ciepła, które zaskoczyło skórę palców, każąc im zwinąć się i zacisnąć wokół monety. Podniosłam wzrok na mężczyznę. Nie zauważył niczego, zamyślony, jakby nieobecny. Dłoń otwarła się, spojrzałam zaskoczona, próbując odcyfrować napis wytłoczony na brzegu, a potem w przebłysku przypomnienia zrozumiałam, co trzymam w ręce. To był talar Marii Teresy... taki, jakim bawiłam się niegdyś, będąc dzieckiem, i jaki zniknął pewnego dnia, wpuszczony nieopatrnie w szparę między klawiszami starego pianina. Tu, w tym właśnie mieście...

(c.d. Magnat)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Miladora, dodano 12.05.2011 06:43

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).